

10  
GROSZ

## NOWINY PODZIENNE

10  
GROSZ

### NASZE ABC

#### Maska bez oblicza

Za parę dni, może za parę tygodni naród polski przywdzieje maskę. Zimną i obojętną maskę, jaką noszą mali ludzie i małe narody, pozbawione instynktu twórczości i wielkości. Maskę bez oblicza.

Właściwie nie się nie zmienia. Nowa ustawa konstytucyjna nie wstrząśnie biegiem życia polskiego. Wyrosła z dziwnego rytmu bezwładu i niemocy twórczej, doskonale z tym rytmem się zespoli.

Nie będzie żadnych niespodzianek. Między cementowymi brzegami silnej władzy, leniwy prad życia polskiego nie wzmożni się, zrezygnowana fala nie uderzy silniej. A może o to właśnie chodziło, aby brzęgi były coraz silniejsze i wyższe, a prad i fale coraz słabsze i powolniejsze?

Od lat żyjemy w bezwładzie czekania, przetrzymywania i powolnego zużywania sił. Kto nie daje się omamić kłamliwą inscenizacją rzekomych walk o zasady, ani pozorami urzędowego optymizmu, ten zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że naród polski wędnie i usycha, że prawdziwy a nie kłamany puls życia politycznego, społecznego i gospodarczego jest coraz słabszy.

I w takiej chwili, kiedy wprost koniecznością staje się Polski byłoby pobudzenie anemicznego organizmu do żywego obiegu krwi, wyzwolenie nowych energii, zwiększenie wrażliwości społecznej, obudzenie w masach instynktu wielkości i ofiary, w takiej chwili uchwała się ustawę konstytucyjną, która poza uroczystym tam-tam na wstępie jest powodzią zimnych i obcych artykułów, maską bez oblicza.

Więc nowa konstytucja jest zła?

O, gdyby była gorsza, aniżeli jest, gdyby chociaż złe, ale wyraźne miała oblicze i jakąś treść wewnętrzną, możeby zdołała wstrząsnąć sumieniami i głodnych pobudzić do walki a nasyconych do twórczości.

Alc ta konstytucja nie jest zła. Jest nijaka, poprawna i beznadziejna jak religia bez wiary, poezja bez natchnienia, małżeństwo bez miłości. Jest manewrem taktycznym, pozbawionym treści ideowej, a służącym do utrzymania t. zw. stanu posiadania. Jest wyrazem z jednej strony oportunistycznego nasyconych ludzi władzy, z drugiej bezwładu opozycji.

Wokół Polski narody niesione falą wiary i entuzjazmu twórczości walczą o nowe formy życia i wielkości. Maszyny państw drżą od potężnego rytmu pracy, dokonywanej przez wyzwoloną energię i zorganizowaną wolę mas. Narody, przepojone wiarą w swe posłannictwo dziejowe, porwijają się na czyny i osiągnięcia, które w innych warunkach wydawałyby się nieziszczalnymi mrzonkami.

A Polska?

Polska, bez wiary i idei, z niszczącym dualizmem między państwem a narodem, uwikłana w walkę martwych mitów i sporów historycznych, czeka. „Silna” u góry, apatyczna, bierna i rozczarowana u dołu, czeka lepszych czasów...

Projekt nowej konstytucji jest obramowaniem tej ideologii utrwalenia się w siode władzy i biernego czekania.

Projekt ten nie jest ani dobry ani zły. Jest w obecnych warunkach — najgorszy. Naród, który zaczyna tracić oblicze, przywdzieje maskę bez oblicza.

S. S.

## Do walki z Kościołem i Kominternem wzywa swych członków Legion Młodych Skandal w Łucku i kłopoty wojewody Józewskiego

Łuck, w marcu.

Łucki oddział PAT-icznej wydał następujący komunikat:

„W związku z akademją „Legionu Młodych”, która odbyła się w Łucku, oddział PAT upoważniony jest do podania do wiadomości, że wojewoda Józewski uważa wystąpienie red. Laskowskiego na akademii za wysoce szkodliwe, obrażające dobrą wolę i uczucia społeczeństwa kresowego. Tem swoim wystąpieniem red. Laskowski wyrządził w pierwszym rzędzie wielką krzywdę organizacji, którą reprezentuje. Pan wojewoda pozostawia stwierdzenie, że udzielił swego protektoratu tylko dlatego, że nie przypuszczał, ażeby przemówienia na niej wygłoszone mogły mieć podobny charakter.”

Tyle PAT. — Konia z rżędem temu, kto ten gorzko w świat pu-szczony komunikat zrozumie. Dlatego pozwalamy sobie podnieść kurtynę i odsłonić to tego wysoce szkodliwego wystąpienia, oczywiście, nie tylko redaktora „Państwa Pracy” p. Janusza Laskowskiego.

Tym razem podnosimy kurtynę Teatru Miejskiego w Łucku, na którego scenie odbywała się „akademja”, poświęcona 5-leciu działalności Legionu Młodych. Akademję zwołał Wołyński Konwent Seniorów Legionu Młodych i Wołyński Okręg Legionu Młodych, a protektorat nad akademją objął p. wojewoda wołyński, b. minister Henryk Józewski. Zagał i przewodniczył akademii dyr. Państwowego Banku Rolnego, p. Łukomski.

Po odegraniu „I-szej Brygady” i wygłoszeniu kilku mów powitalnych wystąpił z obszerniejszym przemówieniem na temat o celach i zadaniach Legionu Młodych redaktor Janusz Laskowski z Warszawy, który w referacie swym stwierdza, że Legion Młodych w dążeniu do zapewnienia mocarstwowemu stanowiisku Polski, wytknął sobie cel „walkę z wszystkimi międzynarodówkami, które godzą w całość Polski. Do tych międzynarodówek należą Komintern i Kościół Katolicki”.

Po tem przemówieniu, przy huczących oklaskach widowni i znowu dźwiękach „Pierwszej Brygady”, kurtyna zapadła i — ku ogromnemu zdziwieniu bardzo różnorodnej widowni, więcej się nie podniosła.

Zapanowała konsternacja.

„Obecny na akademii przedstawiciel wojewody, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa, p. Jasiński, zabronił rzekomo dalszych uroczystości. Czy uczynił to w świadomym zrozumieniu, że ta „organizacja, w której — jak oświadczył w swem przemówieniu powitalnym obecny na akademii Ukrainiec senator Masłow — marszałek Piłsudski najwięcej pokłada nadziei”, przedstawia nowy rodzaj

społeczeństwa, które zatraciło swego Boga i nie wie, w imię czego istnieje?...

Jeszcze niedawno temu, z tego samego miejsca, z którego mętny mówca zapowiada pogrom Kościołowi Katolickiemu, przemawiał inny mówca sanacji, ks. Janusz Rudziński, nazywając Polskę przedmurzem chrześcijaństwa, a współtwórcą nowej konstytucji, senator hr. Rostkowski, cytował słowa Ewangelii Świętej.

Aż tu przyjeżdża na „ciemne i nieoświecone” kresy warszawski „mówca” tej samej sanacji i stawia Kościół Katolicki na jednej płaszczyźnie z Kominternem... Co za absurdalne zaprzeczenie własnego programu: do walki z Kominternem i Kościołem!

Czy nie jest to raczej wspólna walka z Kominternem przeciwko Kościołowi?...

To już nie jest „obraza dobrej woli i szlachetnego społeczeństwa kresowego”, jak wyjaśnia komunikat PAT-a, lecz zniewaga naszych najświętszych tradycji narodowych na ziemiach wschodnich, gdzie Kościół Katolicki w czasie półtorawiekowej niewoli był niewzruszonym fundamentem myśli i kultury polskiej, skład szły słowa, pobudzające zapał czynu, tego czynu, z którego zrodziła się niepodległość ziem kresowych. I z tym Kościołem staczał już wieloletnią walkę zaborca rosyjski. Ale nie zmogły go ani kasaty świątyni, ani katanga Sybiru. Nie posadzamy o to Legion Młodych, by eheind dziś, w wolnej i

niepodległej Polsce, podjąć haniebną tradycję rosyjskiego zaborecy, gdyż tę walkę — napewno przegra.

Nie naszym jest zadaniem ani zamiarem szukać winnych, którzy przyczynili się do skandalicznego występu na akademii w Łucku. Lecz trudno z drugiej strony przypuszczać, by dyplomatyczne umywanie rąk było już definitywnym zażegnaniem tego bolesnego incydentu. Szerog obecnym na akademii przedstawicielom różnych pokrewnych organizacji składa dziś uroczyste deklaracje, że nie zgadza się z wyrażeniami przez prelegenta poglądami, p. dyr. Łukomski ustąpił nawet z prezesury Konwentu Seniorów Legionu Młodych. Bardzo to przykre dla dygnitarzy, którzy tak, jak p. dyr. Łukomski, niemal pod presją swych podwładnych do wstąpienia do Legionu Młodych nakłaniali. Największą jednak przykrość spotkała p. wojewodę Józewskiego, który, jak stwierdza komunikat PAT-a, udzielił swego protektoratu tylko dlatego, że nie przypuszczał, ażeby przemówienia na niej wygłoszone mogły mieć podobny charakter.

W wyjaśnieniu tem jest coś niewyraźnego. Bo albo pan wojewoda, znając program Legionu Młodych, traktując przedstawicieli tej organizacji jako ludzi dojrzałych i dlatego udzielając swego autorytetu, przypisuje a priori odpowiedzialność za ich słowa i czyny, albo też traktuje ich jako chłystków, których nie wolno samopas na forum publicznym wypuszczać.

K. M.

### Sensacyjne pogłoski

## Uchwalenie Konstytucji 12 marca Wybory w maju?

W kołach sanacyjnych rozeszły się wczoraj sensacyjne pogłoski na temat zamierzeń obozu rządzącego na najbliższą przyszłość. Prawdziwość ich nie można oczywiście stwierdzić, gdyż — jak zwykle — wszelkie plany trzymane są w tajemnicy. Możliwe jest, że będą one jeszcze omówione na konferencji b. premjerów.

Utrzymują więc, że nowa Konstytucja będzie uchwalona w ciągu przyszłego tygodnia. Wymieniają datę 12 marca. Natychmiast potem ma być przedłożona i uchwalona ustawa o pełnomoc-

nictwach, 18 marca zaś nastąpić ma rozwiązanie obu izb.

Wszelkie przyjęte ostatnio przez Radę Ministrów projekty ustaw, nie wpłyną już do Sejmu, lecz będą ogłaszane jako dekrety Prezydenta. Ta sama procedura ma być zastosowana do ordynacji wyborczej, której projekt jest już podobno opracowany i przewiduje utworzenie okręgów jednomandatowych.

Nowe wybory zapowiadają na maj, przygotowania administracyjne do wyborów są już, jak zapewniają, zupełnie ukończone.

## Prochy Marji Curie - Skłodowskiej Spoczną w Panteonie Francji

Jak już donosiliśmy, we Francji prowadzona jest obecnie żywa akcja za przeniesieniem do Panteonu zwłok małżonków Curie, t. j. znakomitego chemika Piotra Curie i słynnej odkrywczyni radu, Marji ze Skłodowskich Curie. Panteon jest miejscem wiecznego spoczynku wiel-

kich artystów, uczonych i polityków — obywateli francuskich. W sprawie przeniesienia zwłok Piotra i Marji do Panteonu wypowiedziała się już przychylnie komisja Senatu, obecnie zaś komisja oświatowa francuskiej Izby Deputowanych przyłączyła się jednogłośnie do opinii Senatu.

## Samobójstwo 83-letniej działaczki w falach polskiego morza

GDYNIA, 7.3 (tel. wł.). Gdy na wybrzeżu polskim szalał gwałtowny sztorm, przechodzący wzdłuż brzegu marynarze zauważyli, że fale, uderzające o brzeg, wyrzucają po chwili porywają spowrotem zwłoki star-

szej kobiety.

Gdy zwłoki wylowiono, okazało się, że ofiarą morza jest 83-letnia Janina Kraków, zamieszkała od kilku dni w gdynskim hotelu „Polska Riwiera”.

S. p. Janina Kraków przybyła przed kilku dniami do Gdyni i zamieszkała w wymienionym hotelu, skąd onegdaj wyszła. Gdy po dwóch dniach nie wróciła, zaniepokojony jej obecnością zarząd hotelu zawiadomił policję o jej zniknięciu. W pokoju jej przeprowadzono wówczas rewizję i wśród papierów znaleziono kartkę, pisaną ręką s. p. Janiny Kraków, w której żegnając swych bliskich, pisała, że chce popełnić samobójstwo. Zwrócono przytem uwagę, że s. p. Janina Kraków znalazła się w ostatnim czasie w kłopotach finansowych.

S. p. Janina Kraków jest znaną i powszechnie szanowaną działaczką narodową. W młodym wieku, przed 60 laty, opuściła ona rodziną ziemię płocką i przeniosła się do Paryża, gdzie założyła istniejącą dotąd „Bratnią Pomoc Polaków”, opiekując się vegetującymi na emigracji polskimi emigrantami z 1863 roku, którym zaopieczyla w Paryżu dach nad głową.

Po 30-letniej pracy w Paryżu, s. p. Janina Kraków przeniosła się do Brazylii i założyła w Kurytybie własny kosztowny pierwszy tam polską szkołę. Zwaną ją wówczas „Brazlijską Szkołą Polaków”, jak sama skromnie się mianowała. Pracowała w bardzo ciężkich warunkach, kładąc fundamenty pod szkolnictwo polskie w Brazylii, gdzie dziś pod opieką rządu polskiego istnieje 270 szkół polskich.

Gdy na początku wojny światowej organizowały się w Krakowie legiony, s. p. Janina Kraków zorganizowała w Paranie i Kurytybie grupę młodzieży polskiej i wysłała ją w szeregi polskie. Za ten czyn otrzymała przed kilku laty od marsz. Piłsudskiego żołnierski krzyż I Brygady.

Na starość osiadła w kraju, w Chelmnie na Pomorzu, nie tracąc łączności z rodakami w Brazylii. Chęć zainteresować całą Polskę Polonią amerykańską, zajęła się s. p. Janina Kraków organizacją muzeum Polonii amerykańskiej w Poznaniu, któremu ofiarowała swe cenne zbiory.

Ostatnie lata spędziła w nader ciężkich warunkach, a ostatnie chwile nawet w nędzy.

## Morderstwo czy pomyłka z gorliwością? Zabójstwo w lesie pod Drewnicą

W tajemniczych okolicznościach zamordowany został w lesie pod Drewnicą Piotr Kurzyński, instruktor sportowy Instytutu Gluchoniemych w Warszawie. Kurzyński wyjechał do swoich krewnych i idąc ze stacji kolejowej, wybrał drogę przez las. Kiedy szedł dróżką polną, usłyszał w gąszczach krzyki jakiejś kobiety, wzywającej ratunku. Jednocześnie z kraków wybiegło trzech mężczyzn, którzy rzucili się w kierunku Kurzyńskiego. Instruktor przypuszczając, że ma do czynienia z opryszkami, począł uciekać, a wówczas rozległo się za nim kilka strzałów rewolwerowych. Kurzyński zatrzymał się i nieświadomy otoczyli go ze wszystkich stron, wołając, że napastuje on samotne kobiety. Rozkazali Kurzyńskiemu iść z sobą, a jeden z mężczyzn zwrócił się do niego z powiedzeniem: „Tu stoi ta kobieta i zaraz dowiemy się, coś ty za ptaszek!”.

Kurzyński przypuszczał, że schwytany został przez jakąś szajkę rabusiów, którzy będą chcieli na nim wymusić okup. Skorzystał więc z chwilowej nieuwagi napastników i rzucił się znowu do ucieczki. Dwaj mężczyźni pobiegli za nim, lecz jeden przewrócił się na ziemię. Drugi odebrałszy mu rewolwer, począł strzelać w kierunku uciekającego. Powtórzyła się poprzednia scena, bo Kurzyński przerażony strzałami, dał się znowu ująć, lecz zrobił zaledwie kilka kroków, gdy nagle w okolicach krzyża poczuł silny ból. Zorientował się, że został postrzelony i powiedział to prowadzącym go mężczyznom. Wówczas nieznajomi pozostawili Kurzyńskiego na ziemi, odalając się sami.

Kurzyński zmarł wskutek odniesionej rany i wszczęto śledztwo doprowadziło do ujęcia obu mężczyzn. Byli to mieszkańcy Drewnicy: Władysław Lis i

Franciszek Maciolek. Jak się okazało, kobietą wzywającą ratunku w lesie, była 15-letnia dziewczynka, Marianna Marchewka. Zbadana przez sędziego śledczego, dziewczynka powiedziała, że na drodze zaczęli ją jakiś mężczyzna, zaciągnął w krzaki i usiłował przewrócić na ziemię. Wtedy do Marchewki poczęła wzywać pomocy.

Dalsze śledztwo prowadzone w sprawie tajemniczego mordu wykazało, że Lis i Maciolek dowiedziawszy się, że Kurzyński został zraniony, udali się do zakładu dla umysłowo chorych w Drewnicy, prosząc o pożyczenie noszy. Chcieli bowiem przenieść rannego do zakładu. Kiedy wrócili na miejsce wypadku z noszami, Kurzyński był już trupem.

Władysław Lis oraz Franciszek Maciolek oskarżeni zostali o zabójstwo. Stwierdzono bowiem, że początkowo z rewolweru strzelił Maciolek, lecz kiedy przewrócił się podczas pogoni, oddał broń koledze i sprawcą następnych strzałów był Lis. Pomimo szczegółowych dochodzeń, nie zostało ustalone, kiedy właściwie został postrzelony Kurzyński, czy podczas pierwszej, czy też drugiej serji strzałów.

Oskarżeni o morderstwo nie przyznali się do winy. Twierdzili oni, że słysząc krzyki kobiet, przypuszczali, że Kurzyński jest zwykłym awanturnikiem, który napastuje bezbronne dziewczęta i dlatego postanowili go zatrzymać, ażeby oddać w ręce sądownictwa. Kiedy jednak mężczyźni poczęli uciekać, rzucili się za nim w pogonę i chcąc go za wszelką cenę zatrzymać oddali szereg strzałów, nie mierząc do uciekającego.

## Ohydny mord w Stanisławowie wywołał wielkie wzburzenie

STANISŁAWÓW, 7. 3. (Tel. wł.). Cały Stanisławów pozostaje pod wrażeniem wstrząsającej zbrodni, dokonanej wczoraj wieczór przez znanego na bruku stanisławowskim awanturnika, Moszka Rotha na osobie Michała Michniewskiego, numerowego kolejącego i dozorca Sokoła II.

S. p. Michał Michniewski, liczący lat 26, zajęty był na dworcu kolejowym, gdzie pełnił obowiązki bagażowego. Spowodu trudnych warunków materialnych mieszkał na wsi pod Stanisławowem, wraz z żoną i dziećmi. W

ostatnich dniach otrzymał s. p. Michniewski dodatkową posadę dozorca w Sokole II, a gdy w ten sposób poprawiło się jego położenie materialne, postanowił przenieść się do miasta.

Przeprowadzkę urządził wczoraj. Gdy o godz. 7 wieczorem przez rogatkę wołyńską przejeżdżała furmanka z meblami s. p. Michniewskiego, który szedł obok w towarzystwie żony i siostry oraz jej 9-letniego synka, stojący na rogatce Moszek Roth bez najmniejszego powodu uderzył siostrzeńca s. p. Michniew-

skiego.

W obronie chłopca stanął s. p. Michniewski i zapytał o powód uderzenia chłopca. Wywiązała się kłótnia, w czasie której Moszek Roth uderzył najpierw Michniewskiego żelazną rurą, a następnie długim rzeźnickim nożem ugodził go w samo serce. Michniewski zachwiał się i padł trupem na miejscu.

Zbrodniarz wszedł czemprężej na rower i uciekł do miasta. Zawiadomiona o zbrodni policja w krótkim czasie aresztowała